

"KAMEN'"

KamieńI

Zaręto się od tego, że kiedy pastuch Pitgułachowi odwrócił się na chwile, notując na krowie: „dzie idziesz!”, powratem jego batóg i ruszeniem się do ucieczki. Wiedziałem, że mnie w końcu złapie i natychmiast odwiezie, ale chciałem odbiec jak najdalej, aby tam przystając, rozkręcić się szeroko, zakotycić bierzyskiem w prawo i w lewo, zamachając, jak on, batogiem z delikatą siłą — i choć raz strzelić ^{z jego} z brzozy, żeby trzasnęło jessere głośniej niż jemu; żeby koniec sznurka zastąpił się lśniącym puchem jak wetaianka (czym on się po karichu strzelać nie chciał). Quat za mną, biegiem ile siły w piętach ścieżka w dół, aż wpadłem potknąwszy się koto kopca z taruina i gtagiem o kamień. Dopadł mnie, odebrał bat, chlasnął olwa nasz całym cieniutkim końcem z parciem po nogach i uciekł. Dantem się z bólu, ale dopiero później, siedząc knistykatem do chaty, spostrzegłem, że kolarz mnie nie tylko posiekane batem tyłki, ale — że zbitem zabić o kamień durz palec u stopy. Odbiła skóra ledwie się trzymała, krew zalwana paznokcie i kapata na trawę. Przytknąłem do krwawienia listę babki, ale nie miałem nic, żeby palec obwiązać.

Kiedys' potem piątem się ta ścieżka koto kopca z taruina i gtagiem w górę, ostrożnie, bo rana na palcu ledwie się pokryła błoną i raz już ja rozkrwawitem o budył — i zobaczyłem ten kamień. Wystękał jedynym chrupawym nogiem spadł z tej trawki pod tarka, ale dalej cztasserat się tak dogadanie, że pokryty warstwą gliny, stausit wygodny stopień pod stopę. Wypadło mi stąpnąć na niego prawą stopą, ale — jak to opisać? — nagle ~~ZOBACZYŁEM~~ ^{zobaczyłem} to miejsce osobno, koliste, jakby je oborano cel pola, taki i miedzy, zobaczyłem, że kamień, ścieżka, kopczyk zarosty taruina i gtagiem: były zadziwiająco inne niż cała stółk wyższa i ptazina nad potokiem, — verbe! —

kamień jak z prasy w moja stronę za wzrosem. Kamień formaty
ostro i padaty niecelnie, króty erzygaty trane niewzruszone,
ale straszty mnie jak ^{ciężkie} cięła, które uciękało w serce.

Wówczas pomyślałem o moim kamieniu ^{kolczastym} podwójnym pajem z sto-
ga i łaniny. Postanowiłem na stopniu modlitewnym, stopę, wzrotem ten
sam błąd i spokój i ukojenie - ale i nieznanie, szczerem wrzucić: pew-
ność zwycięstwa. Wyprochałem spód tanki kilka kamieni, ścięnołem je
złazaco w parcie i tak umocniłem pośredem spacer. Wszakże o śmierci
zypniałem ~~brzy~~ tak zwinno, machając batem nad cieleciem jakby
pagałiat wchodzące stocze, aby jak jak najprawniej rozprawić się
z wrogiem.

Tym razem pastuch Petziaków znalazł we mnie jądrego prze-
ciwnika. Wprawdzie moje pociski też chybiały, ale przecież miały
ich jeszcze kilka, któryś kamień musi trafić i rozwali ^{ten} ~~mi~~ rzyj
teń, zenerze się za bicie! Kiedy po którymś momencie moją kamień
praszony z batą padł niedaleko jego kory, pastuch Petziaków
szczęt przez wzróż i ruszył wprost do ataku na ~~ba~~ ^{toe} ~~ty~~ nie
noichatem, trzymatem mocno bierzsko i craitem się do smigacie-
cia po zniechaciu w twarz. Ale to on pierwsi praszat mnie po
~~całemu~~ po szty, odstrzychnętem się, wskoczył w bok, ale nie ucie-
kłem. Nadbiegającem na mnie zporę - chłaskałem z całej mocy
z dołu - pastuch zakrzył twarz refaktem, zarył i skulił się
do ziemi. ~~Reakcja~~ ^{Reakcja} kłuska nadesi' załata mi serce, to on teraz
knuawit. Praszatem po ostatnim mi wyrzuceniu z biera kamieniem
w samo crot: zarygramy na końcu sznurka zły mrozo, nie wle-
ciat, nie zdazylem po w czasie napadci wstąpię z kluczkami
i oto jak stoczek! Stoczek jak miód, triumfujący, z zabójczym ządłem
złusci nadesi', nadesi' zemsty! Była ona i podobna do błądki,
jaka koita moja zraniona stopa, kiedy stawiłem ją modlitew-
nie na kamieniu pod łaniną, i była nad nią, mocniejsza, niepo-
dobna, hardziej ludzka, miśkie mesata!

[Opisano w domu zburzono mi so usracie, Star, Petzuiak byt
poskazuje' na mnie, ojciec brat sie do pasa, wiechtem zwrascasro-
az barolricj tym, ze pastuch Petzuiakow musi stracic' oko, niz' cre-
kajacyu mnie bicieku.

Schwaitem się przed głazem i mojego kamienia. Postępiem,
niepewny, przystanęłam: która stopa na nim uwiśnieć? Postawi-
łam prawa — nie usratam owego błogostoianego spokoju. Postawi-
łam lewą, nie. Spojrzałam na kopiec z ławina i głazem —
był zerzrajny, na głazu zarodził się już krętosmukłe drzewusz-
ki owoców, ławina obrzucona była wyrznięcie matkami i innymi papłami;
~~jakieś~~ takimi samymi jak na innych kroskach w wawosie i na ptasi-
nie. Unaczysko — zerzrajniato. Kamień wyszerzył się ostrym
nogiem tak jak wtedy, kiedy na nim zbitego palea. Świat stał
przy mnie zamknięty, bliskim na półce takimi horyzontu, zerzrajny,
obojętny.

II

Kiedy przedtem alejani mówili o Carnac w Bretanii — nie
bratem nie. Sprowadzili się, że na tym najpiękniejszym wrogu
z kamiennych przetrwał tylko mój kult kamienia, że długo coś
~~zatrąca~~ nie miał od czasów dzieciństwa. Ale dlatego zresztą
wzrostu starów słoty różnymi przesłami jak ~~roz~~ Tupaie bloki cemen-
~~tu~~ i jak one nie są prostej mantnej zbełdaści nie oznaczają.

Obkoryta muś zawar gwintadka dzieci, najstarsza z nich
driewczyna w papierowym kępi z obwódka, ze ztolej aici naru-
cita mi się na oprowadzająca i wyjaśniająca. Rej, starata wy-
czona, na pamięć ze wstępu do katalogu muzeum gaelka o me-
hinach i ich roli sakralnej w epoce kamiennej, nakoniec zapro-
ponowała mi kupić kawatka kamienia: to odłamek siekiery,
która ja ~~was~~ ^{was} ~~spod~~ ^{spod} mehiną wydobyla. C'est une hache de bataille,
jedna taka siekiere ~~bojowa~~ można oglądać w muzeum, bo to pole
mehinów ^{to} może też być pole bitwy. Druga wykopana siekiere się

rozpełta, a to jej czołotka! Wyciągnęła z kieszeni fartuska z kłębkami nici, wyplatała i podata na dłoni ostrej trójkątnej krosznie.

Jatem pane franków matęj wyciągnęła i ruszyłam pod matę w smutno i szum. ^{z powrotem do St-Julien} Nisbie ^{aprowide} wzięła od wysokiego stołce prze- ^{Geiskatem tenkamiem w rsec.} świdlito na zachodzie chmure nad oceanem. Przyskakałam nad brzościem. Fale przypłyn zalewały z obu stron obrzany ptyłkiego dła po obu ~~stronach~~ stobach naskiego, nwrstego przesmyku. Już za chwile nolała o wysokie obramowanie dragi - już stołce dotknęła wód - ~~Nie czekałam~~ Nie dotrwałam na miejscu do chwili, kiedy styk knli z ognia z hukiem pskających ~~fat~~ o nwrisko fal poruszy moje ^{niech} stębiu - ~~nie potrafię~~ ^{nie mogę} się we mnie zadłua! Nie czekałam, aieł - jak to robiłam zabobanie w obrzędniwie - znowuac! przyglądając się swagastawo z zapadającą sam ptomienią gtona. Szum i huk prz- ptyku łaczyl się coraz bliżej - ze strachem i ze śmiechem z tego strachu cisnąłtem driciczej kamyk z przedpotworej zmysłowej siebie- ry kamiennej w naptwarzającą fale. Zaręgnątem swoj strach i śmiech z tego strachu. Tak też kłopotem zanurzona nadkroję na coś, co może się zdarzyć powrotnie.

III

Monkiny, dolmeny i cromlechy nie poruszyły zalewając, we mnie pamięci driciczej, nie obudziły załtych nerwne ercicielskich, ^{teże osjryty} za- bobonnych nadkroję i obietnic. Nerucia te zmartwiały, skamienia- ty. Skamieniały?

Dopiero niedawno, i to nie we wsi roklinoj, nie w kra- ju, ale w Belgii, w Knokke-le-Zoute nad morzem, ~~zara~~ dopiero tam przerytem zmartwychwstanie owej zakamieniaty, we mnie pradawnosci. ~~Indol~~ rzeźb wstawionych na obrzezonym skwerze przed kasynem, podie- celiwając się co dwa lata między narodowe kongresy paetów (biennale) ~~zabieraj~~ nymatem "Zmartwychwstanie" Eugenia Dadaigne.

Parometrony Wzrostu ^{skata} ^{prauitowa} obok niskiego, może motno- - ventu! -

wego, granitowego zwalistego granitu. Kiedy zbliżatem się do nich,
przysłatem o menhirze i o podobieństwie tego ~~obok~~
później kamienia do charakterystycznego cmentarza. Kamienność tych
wzrostów, a raczej ich granitowa kamienność wryta się masą,
rozróżnionymi kształtami, obrywami i uskokami
rozróżnionym kolorem w oczach, w zmysł dotyku, w i ~~natury~~ (wa-
gi, w miękkości - z siłą i surowością natury. To znaczy: z mo-
cą czepną trwałego, nieuchronnego, wyrwanego przed chwilą
z wnętrza ziemi. Na stałość przede mną dwie potężne
kamienio-watuny.

Zobaczysz Ten: Ten pierwszy wysoki kamień nie przestaje być kamieniem-natura, był - drżki, ~~drżki~~ ^{na pieknie} zdarło się, ~~natur~~ na pierwszy miał oka, naturalnym wptebieniom i wypukłościom - napomknienie - ukiem powstającego (z ~~tena ziemi~~ ^{z probu}, z ~~tena ziemi~~ ^{z probu}, z ~~tena ziemi~~ ^{z probu}, z ~~tena ziemi~~ ^{z probu}), z martwych. Potężnym, już nie obrazowym, ale "rzeczowym, materialnym napomknieniem. To był kamień, który ohamienit umartwego, umartwego już bez myśłu - i tylko poprzez ten kamień roz- poznawalnego jeszcze. Ten w wysokim granicie już się podnosił z głębi ziemi, a ten obok w zwalistej byle - dopięto się wy- chylał z probu: zgarbiony kamień z estowickiem w swym wnętrzu.

Nigdy czegoś nowego wstrząsającego a tegoż nie odrazu
w obliczu rzeczy. Nasza kara, zapamięć o ~~maximalna~~ kamieniu,
brzozy z dżewie, z którego są zrobione. Widzi się bągiu Wenus,
(widzi się) ~~Madame~~ ^{Nancy Mather}, a nie ciasteczek się manumura i ~~drzewa~~, albo wi-
dzi się ~~parumony~~ kamion i ~~nie~~ ^{drzewo} mniej, niż karkat i w tym ptasz-
czych rzeczy. ~~Nierbiars~~ ^{Godaique} Nie Nierbiars Godaique nie
sprzeżeniemyt się ani kamieniowi ani cztowickowi; zjednoczył
byłte granitowa z figurą ludzka. Cztowicka zawant się w ka-
mieniu. Jest w nim tak, jak w pierwszym pomysłu nierbiarsa,
kiedy artysta patrzy na blok kamienia stara się w nim uprzeć

W tej postaci ludzkiej, która zamierza z tego bloku odkuc'.
Jak pierwszy, powiadam, jeszcze nieznajemy zamyś. Po tem mę-
biarz umyślnie ten pierwszy zamyś; nie liczy się, nie chce
widzieć, nie chce liczyć się z bezkwestyjnym blokiem marmuru. A prze-
cież - tak teraz cadsz - ten pierwszy zamyś pomysłu, w którym
mębiarz nie odtańczył się jeszcze eruciem od kamienia, za pier-
wsza jeszcze współkamicenność sympatycznej (współodczuwającej)
myśliności - ona jest najbardziej, ~~pan~~ a więc jedynie pna-
drina! Prawdziwa w klasycznym rozumieniu, ~~ten~~ to znaczy;
zgodna z rzeczywistością ~~to jest~~ z kamieniem.

~~On~~ To pierwszy myśl o ertwieku podnoszącym się
z plin mębiarz dodając ztańczy z widokiem naturalnej bryły
granitowej i nraunat tak samo kamień, jak swoją pierwszą
myśl dnosząca ten kamień: myśl o ertwieku z ziemi porstają-
cym. ~~Umarły wstaje z martwych i wstaje z kamienia, skamieniała~~ ^{ziemia} ~~już~~
~~bedzie~~. Umarły zmartwychwstaje z ziemi - i wstaje z kamienia,
skamieniała, ziemia już będzie.

Od czasu njszenia tych dwóch kamieni dodających
wszystkie posagi wydają mi się nieprawdziwe. Fateraja natury tego
z czego ~~ca~~ i ~~ca~~ - w równej mierze ^{tego, czym} ~~ca~~ ^{coś} przedstawiając ~~ca~~ ^{coś} udaję.
Czyżym exerce kamień, o który skalerszytem staps,
chciał takiej rtasnie rtubi? Sztuki-natury i natury-rtu-
ki? Nerucia w zgodzie z kamieniem? Zwyckizającego
bezrucie materii - cienpicnia?